

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 6
(1857)
2018

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CZERWIEC • CENA 2 ZŁ



Św. Jan Ewangelista i św. Jan Chrzciciel – obraz *El Greca* namalowany w latach 1605 – 1610



Jedynе zachowane zdjęcie kilkumiesięcznego Karola Józefa Wojtyły z matką Emilią Anną z d. Kaczorowską

WSZYSCY BYLIŚMY DZIEĆMI – także i św. Jan Paweł II, Papież-Polak. Na zdjęciu: kilkumiesięczny Karol Józef Wojtyła w ramionach ukochanej Mamy – Emilii Anny z d. Kaczorowskiej, którą stracił w dzieciństwie. Traumatyczne rodzinne doświadczenia ukształtowały Karola Wojtyłę i miały ogromny wpływ na Jego późniejsze wybory życiowe. Wielkim pragnieniem Jego Matki było, by jeden z jej synów został lekarzem, a drugi – księdzem. Nie przypuszczała nawet, jak bardzo spełnią się jej marzenia.

*

Międzynarodowy Dzień Dziecka ma swoje początki w Światowej Konferencji na Rzecz Dobra Dzieci, która odbyła się w 1925 r. w Genewie (Szwajcaria). W Polsce święto dzieci obchodzone jest w dniu 1 czerwca, począwszy od 1952 r. Inicjatorem tego święta była organizacja The International Union for Protection of Childhood, która za cel obrała sobie zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom z całego świata. Obecnie Dzień Dziecka obchodzony jest już w ponad 100 państwach świata.

Naszym Milusińskim z okazji Ich Święta składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności!

Św. Jan Chrzciciel

24 czerwca w Kościele świętujemy uroczystość narodzin św. Jana Chrzciciela, największego z proroków, który udzielił chrztu Jezusowi Chrystusowi i osobiście wskazał Go jako zapowiadanego Zbawiciela świata.

Jan nie tylko był zapowiadany w prorocत्वach, nie tylko obiecany Zachariaszowi przez Archanioła, on rzeczywiście spotkał Chrystusa, będąc jeszcze w łonie swej matki Elżbiety. Pamiętna scena Nawiedzenia, kiedy Maryja przychodzi do swej kuzynki mieszkającej w górach, pozdrawia ją i oto porusza się dzieciątko w Jej łonie. To dzieciątko to nikt inny, jak sam Jan Chrzciciel. Zanim więc Prorok – Głos wołającego na pustyni – spotkał Chrystusa nad rzekami Jordanu, miał tę niezwykłą możliwość rozpoznać Go ukrytego pod sercem Matki.

Przyszedł na świat w sześć miesięcy przed narodzeniem Pana Jezusa (Łk 1,36), prawdopodobnie w Ain Karim, leżącym ok. 7 km na zachód od Jerozolimy. Wskazuje na to dawna tradycja, o której po raz pierwszy wspomina ok. roku 525 niejaki Teodozjusz. Przy obrzezaniu otrzymał, zgodnie z poleceniem Anioła, imię Jan, co znaczy: „Bóg jest łaskawy” albo „Jahwe się zmiłował”. W dość młodym wieku Jan, zapewne po śmierci podeszłych wiekiem rodziców, zrezygnował z możliwości zostania kapłanem i rozpoczął życie pustelnika na Pustyni Judzkiej, gdzie został powołany na proroka. Jego głównym zadaniem stało się wzywanie ludzi do nawrócenia, wewnętrznego przeobrażenia i skruchy, oraz przygotowanie drogi do publicznej działalności Mesjasza. Symbolem tego przygotowania był chrzest w rzece Jordan, udzielany słuchaczom jego nauk. Chrzest z rąk Jana przyjął Jezus. Teologowie tłumaczą, że w ten sposób Mesjasz uświęcił wody Jordanu. Dzięki temu woda służy do chrztu świętego, który jest pierwszym i najważniejszym sakramentem chrześcijan.

Cała misja i postęga Jana, surowość życia, które wypełniał, pokora, ale jednocześnie stanowczość i bezkompromisowość w sprawie, której bronił, zaprowadziły go na śmierć. Mówiąc Herodowi: „Nie wolno ci mieć żony twego brata”, obudził gniew w sercu Herodiady, a ta „zawzięła się na niego i rada byłaby go zgładzić, lecz nie mogła” (Mk 6,19), ponieważ Herod czuł lęk przed Janem. Dopiero podczas słynnej uczy z tańcem Salome, udało się przewrotnej i szukającej zemsty kobiecie wymusić na Herodzie zgodę na śmierć proroka. Jan został ścięty. Jego głowa przyniesiona na misie spoczęła u stóp Salome. Męczeńska śmierć dopełniła jego życie całkowicie poświęcone sprawom Boga.

O Janie Chrzcicielu Jezus powiedział, że „między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela”. Dlatego Kościół – całkiem wyjątkowo – obchodzi uroczystość ku czci świętego nie tylko w dniu męczeńskiej śmierci (29 sierpnia), jak to jest przyjęte, ale także w dniu narodzin (24 czerwca).

Na prezentowanym obok obrazie Jan Chrzciciel trzyma miseczkę z wodą nad głową Jezusa. Zbawiciel ma dłonie złożone do modlitwy. Za chwilę nastąpi Jego chrzest w rzece Jordan.

„W chwili, gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,10-11) – czytamy w Ewangelii.

W swoim obrazie Cima da Conegliano zawarł jakby zapowiedź tych słów. Nad głową Jezusa Bóg Ojciec jest widoczny jako złocisty blask przebijający się przez chmury. Duch Święty pod postacią białej gołębicę za chwilę zstąpi na Chrystusa. Jeśli przyjrzymy się bliżej, zobaczymy Jego tchnienie – namalowane przez artystę jako złoty promień wydostający się z dzioba. Wokół Boga Ojca i Ducha Świętego artysta namalował jedenaście różnokolorowych główek aniołków. Osoby stojące z lewej strony to również anioły. Bóg Ojciec wysłał ich, by w chwili chrztu przytrzymały szaty Jego Syna.

Cima da Conegliano, artysta pochodzący z górskiej prowincji Veneto we Włoszech, umieścił scenę w bliskim sobie krajobrazie rodzinnych stron. Krajobraz ziemski wydaje się jednak mieszać z niebiańskim. Gdzieś w oddali za Chrystusem majaczy miasto, które wydaje się niebiańskim Jerozolimem, do którego droga prowadzi tylko poprzez Chrystusa.

Obraz bardzo się podobał mieszkańcom Wenecji i jej okolic. Obywatele niedaleko położonej Vicenzy zapragnęli mieć podobny. Kilka lat później Giovanni Bellini namalował dla tamtejszego kościoła Santa Corona niemal identyczne dzieło. Jedynie Bóg Ojciec jest na nim przedstawiony bardziej dosłownie, jako czcigodny Starzec błogosławiący Synowi z nieba. (za: Leszek Śliwa, Gość Niedzielny Nr 02/2008)

„Tyś jest mój Syn umiłowany”



Chrzest Chrystusa, Cima da Conegliano, olej na desce, 1493 – 1494, Kościół San Giovanni Battista in Bragora (pol. kościół św. Jana Chrzciciela na Bragorze), Wenecja

Największy z proroków

Jan Chrzciciel od samego początku był człowiekiem zastrzeżonym dla Boga: *Bo istotnie ręka Pańska była z nim* (Łk 1, 66). Żył poza wszelką cywilizacją i kulturą, jak Beduini na pustyni: *nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny* (Mt 3,4). Jako herold Mesjasza podkreślał z naciskiem, że nie wystarczy cielesna przynależność do pokolenia Abrahama, ale trzeba czynić owoce pokuty, trzeba wewnętrznego przeobrażenia. Na znak skruchy i gotowości zmiany życia udzielał w rzece Jordan chrztu pokuty.

Jan Chrzciciel był człowiekiem, który był wierny prawdzie do końca i zdawał egzamin w sytuacjach

krańcowych. Nie wahał się napominać nawet osób stojących najwyżej w hierarchii społecznej, stawiając prawdę ponad bezpieczeństwo i spokojne życie. Nie zabiegał o niczyją sympatię i mówił to, co czuł. W swoich wystąpieniach nie czuł się od nikogo zależny. Był wolny wewnątrz, i równocześnie był przekonany, że głosi słowo Boga i sprawiedliwość. On sam był człowiekiem sprawiedliwym, autentycznym i szczerym. Żyjąc w zgodzie z sobą, nie nosił żadnych zewnętrznych masek.

Jezus w taki sposób charakteryzuje Jana: *Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty*

ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on (Mt 11, 7-11).

Jan Chrzciciel nie chwiał się, jak trzcina na wietrze. Był postacią wyrazistą i jednoznaczną, a jednocześnie miał łagodne i dobre serce. Nie ranił ludzi, ale podnosił ich na duchu i umacniał. Był świadomy swojej misji. Jego misją było objawienie Jezusa jako Mesjasza i przygotowanie Mu drogi. Ta historyczna misja wymagała pokory i miłości do Jezusa.

Uroczystość w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Parafię Polskokatolicką pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bukowie Morskim w dniu 15 lutego 2017 r. dotknęło bolesne wydarzenie. Proboszcz parafii Ks. Dominik Gzielo, udając się na codzienną modlitwę poranną zauważył włamanie do świątyni. Został wyłamane drzwi boczne, a wchodząc do kościoła poczuł unoszący się potężny zapach spalenizny. Cały kościół, ściany, sklepienie, posadzki były pokryte czarnym pyłem. Spłonęła fisharmonia, chorałowiec.

Minał prawie rok...

Na zaproszenie proboszcza parafii, członka Rady Synodalnej Kościoła ks. Dominika Gzielo, na uroczystość poświęcenia nowego, kamiennego ołtarza, późnorenansowej ambony z XVII w., po renowacji, jak i kościoła po generalnym remoncie, przybyli do parafii w dniu 13 stycznia 2018 r. zaproszeni goście na czele z Administratorem

Diecezji Wrocławskiej Ks. Inf. Stanisławem Bosym.

Świątynię licznie wypełnili wierni oraz władze samorządowe gminy Darłowo wraz z panem Wójtem.

Uroczystej Mszy Św. o godz. 11 przewodniczył Administrator Diecezji Wrocławskiej Ks. Inf. Stanisław Bosy, współkoncelebrowali zaś ks. Dominik Gzielo – proboszcz parafii w Bukowie Morskim oraz ks. Adam Bożacki – dziekan.

Homilię wygłosił Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. Inf. Stanisław Bosy, który dokonał też konsekracji nowego kamienia ołtarza. Po okadzeniu i sekwencji do Ducha Św. nastąpiło nakrycie ołtarza nowym obrusem, co uczynili parafianie. Ks. Inf. Stanisław Bosy dokonał poświęcenia kościoła i nowo odrestaurowanej ambony.

Przed udzieleniem błogosławieństwa proboszcz parafii ks. Dominik Gzielo w ciepłych słowach podziękował wszystkim gościom za przybycie na uroczy-

stość poświęcenia, mimo niesprzyjającej zimowej aury. Podziękował też za wsparcie finansowe Administratorowi Diecezji Wrocławskiej ks. Inf. Stanisławowi Bosemu, gminie Darłowo (na czele z panem Wójtem), sejmikowi województwa zachodniopomorskiego oraz wiernym z parafii Bukowo Morskie, a także firmie remontowo-budowlanej A-Z Marek Twardowski z Kretomina, firmie ArtRes Konserwacja Zabytków Andrzej Jarmilko z Torunia, firmie Żar-Wik Aleksander Bednarek z Koszalina oraz firmie Prima-Bis Zakład budowlany Marcin Bednarek z Koszalina.

Po udzieleniu błogosławieństwa, do wszystkich uczestników uroczystości ojcowskie słowa pozdrowienia i podziękowania dla całej parafii z ks. proboszczem na czele, jak również władz samorządowych skierował Administrator Diecezji Wrocławskiej ks. Inf. Stanisław Bosy.

(Uczestnik)



Poświęcenie odnowionej ambony



Wierni podczas uroczystości

Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (18)

Spośród licznych wpływowych osobistości, należących do ośrodka Port-Royal, należy wymienić świętego adwokata Antoine'a le Maitre (†1684), bratanka Matki Angeliki, który po schronieniu się do samotni ściągnął tu szereg osób. Żarliwym szermierzem jansenizmu był najmłodszy brat przełożonej Angeliki, Antoine Arnauld († 1694), który dzięki swej rozległej działalności literackiej (ponad 320 dzieł) stał się po śmierci St.-Cyrana czołową postacią ruchu. Na szczególną uwagę zasługuje jego dzieło „De la fréquente communion” („O częstej komunii”) opublikowane w 1643 r., w którym autor zaleca przyjmowanie Komunii św. w doskonałym żalu, po wielodziennych ćwiczeniach pokutnych. Z kręgu Port-Royal wyszli również tacy wybitni uczeni i myśliciele, obrońcy idei jansenistycznych, jak: Blaise Pascal († 1662), znany filozof i matematyk, autor pełnych subtelnej ironii i dowcipu, niezrównanych swym stylem „Lettres a un provincial” („Prowincjałki”) ukazujących się w latach 1656-1657, a skierowanych przeciw jezuitom i kazyście; L. S. Tilemon († 1698), wydawca historii starego Kościoła; P. Nicole († 1695); a także koryfeusz poezji francuskiej Jean Racine († 1699), autor historii Port-Royal, i in.

A oto w skrócie historia sporów jansenistycznych. W trzeciej księdze dzieła „Augustinus” Jansen przytoczył zdanie, wcześniej już potępione przez rzymską stolicę biskupią, pochodzące od św. Augustyna. Ten właśnie ustęp książki przeciwnicy uznali za atak na nieomyślność papieską, co spowodowało wydanie przez papieża Urbana VIII (1623 – 1644) bulli „In eminenti” (1641), którą

wprowadzono zakaz czytania dzieła. Janseniści zakwestionowali bullę jako nieautentyczną i wymuszoną przez jezuitów. Z uwagi na to, że nauki jansenistyczne zdobywały coraz więcej zwolenników, przeciwnicy jansenistów – głównie Sorbona – domagali się bardziej konkretnej de-



Papież Urban VIII (1623 – 1644)

cyzji papieskiej w tej sprawie. Zestawili przeto w pięciu twierdzeniach główne nauki Jansena, domagając się od Innocentego X (1644 – 1655) ich rozpatrzenia i wydania swego sądu. Sprawę badała powołana w tym celu specjalna komisja, składająca się z 4 kardynałów i 13 konsultantów teologicznych. Mimo różnicy zdań komisji, papież Innocenty X (przeciwny początkowo całej tej sprawie), działający często pod wpływem chwilowych wrażeń, utwierdził się w dniu św. Atanazego w przekonaniu, że nieomyślność papieska jest zagrożona. Toteż bullą „Cum occasione” (1653) potępił swe twierdzenia, uznając je za hereetyckie. Zauważmy, że piąte zdanie było tak sformułowane, iż mogło w pełni uchodzić za or-

todoksyjne. Bullą swą papież chciał przywrócić pokój w Kościele. Nadzieje, niestety, zawiodły, gdyż spór wzmógł się jeszcze z większym nasileniem. Wprawdzie janseniści, głównie Antoni Arnauld, zgadzali się z orzeczeniem zawartym w bulli papieskiej, przyznając, że twierdzenia są here-



Blaise Pascal († 1662)

tyckie, lecz stanowczo odrzucali, jakoby one znajdowały się w dziele „Augustinus” w sensie podanym przez Sorbonę i potępionym przez papieża. Powstało więc słynne rozróżnienie między quaestio iuris i quaestio facti. Zresztą, bulla Innocentego X nie przypisywała tych zdań autorowi dzieła „Augustinus”. Na te wywody A. Arnaulda ostro zareagowała Sorbona, wykreślając go w 1655 r., wraz z jego zwolennikami, z listy doktorów. Z inspiracji A. Arnaulda zaczęły się ukazywać od 23 stycznia 1655 r. głośnie „Prowincjałki” Pascala, związanego od tam aż do śmierci z dziejami Port-Royalu. Autor, dzięki subtelnej ironii, połączonej z niezwykle

cd. na str. 6

cd. ze str. 5

kunstem języka i trafnością argumentacji celnie i skutecznie raz po raz uderzał w przeciwników. „Prowincjałki” w bardzo krótkim czasie zdobyły sobie ogromną popularność.

Z kolei papież Aleksander VII (1655 – 1667), mający znaczny udział w poprzednim orzeczeniu papieskim, znany jako kard. Fabio Chigi – stojący u boku papieża Innocentego X sekretarz stanu, bullą „Ad sacram beati Petri sedem” (1656) orzekł, że owe pięć twierdzeń pochodzi z dzieła



Papież Aleksander VII (1655 – 1667)

„Augustinus” i są one potępione w tym znaczeniu, jakie miały dla Jansena. Ale i ta bulla nie zażegnała sporu, gdyż janseniści odpowiedzieli, że „tego rodzaju oświadczenie przekracza granice wiedzy papieskiej; papieska nieomylność nie rozciąga się na sądy o faktach”.

W 1665 r. papież Aleksander VII przedstawił Ludwikowi XIV formularz nakładający na wszystkich duchownych francuskich obowiązek posłuszeństwa wobec dotychczasowych decyzji papieskich, odnoszących się do jansenizmu. Formularz ten miał być odczytywany i podpisywany przez nowo powołanych biskupów przy ich intronizacji. Treść formularza i nakładany przezeń obowiązek wywołały ostrą polemikę. Za pontyfikatu Klemensa IX (1667 – 1669) do-

szło do zawarcia w 1669 r. tzw. pokoju klementyńskiego (pax Clementina) w sporach jansenistycznych. Papież ten w 1668 r. nie obstawał już przy tym, jakoby owych pięć twierdzeń miały stanowić istotę poglądów Jansena, lecz poprzestał na ich ogólnym potępieniu. Ze sformułowaniem tym mogli zgodzić się także janseniści. Było to duże ustępstwo ze strony rzymskiej stolicy biskupiej, gdyż poprzednie orzeczenie w sprawie Jansena praktycznie straciło swą moc.

Spory jansenistyczne ponownie odżyły za pontyfikatu Klemen-



Kardynał J. Mazarini (1602 – 1661)

sa XI (1700 – 1721), który bullą „Vineam Domini” (1705), potwierdzając decyzje swych poprzedników, zdecydowanie opowiedział się za czynnym zwalczaniem zasad jansenistycznych. W sporach jansenistycznych od początku nierozdzielnie spletała się teologia z polityką. Władza centralna nieufnym wzrokiem patrzyła na silną grupę intelektualistów z Port-Royalu. Walkę z jansenistami kontynuowali kard. J. Mazarini (1602 – 1661), królowa Anna Austriaczka i młodociany król Ludwik XIV. Ten ostatni, po uzyskaniu pełni władzy, podejrzewając jansenistów o sympatię dla nastrojów i dążeń antyabsolutystycznych, zwalczał ich metodami administracyjnymi. Znalaziono nawet pretekst. Rzekomo ujawniono istnienie politycznej partii jansenistycznej. W 1709 r.

Ludwik XIV (1643 – 1715) posłał do Port-Royal oddział muszkieterów z rozkazem zniszczenia klasztoru. Mieszkanki Port-Royal zostały siłą wywleczone z cel, załadowane na furgony i deportowane do odległych klasztorów.

Klasztor zrównano z ziemią. Nie oszczędzono nawet grobów. W obawie, by groby nie stały się miejscem ewentualnego kultu jansenistów, wydobyto z nich proch zakonnicy i rozrzucono poza obrębem klasztoru.

Do nowego, zaciętego sporu doszło po ukazaniu się dzieła uczonego oratorianina Pascha-



Król Ludwik XIV (1643 – 1715)

zego Quesnela († 1719) pt. „Les réflexions morales”. Był to francuski przekład Nowego Testamentu, zawierający komentarz o treści moralnej. Dzieło zostało zaaprobowane przez bpa de Noailles († 1727), późniejszego arcybiskupa Paryża i kardynała. W związku z ostrym atakiem jezuitów i polemiką, Klemens XI wydał w 1708 r. breve, którym zakazał czytania dzieła, czemu sprzeciwili się janseniści wraz z kard. de Noailles oraz parlamenty francuskie. Na wniosek Ludwika XIV zbadano całą sprawę, w wyniku czego Klemens XI wydał w dniu 8 września 1713 r. bullę „Unigenitus”, którą potępił 101 zdań wypisanych z dzieła Quesnela, spośród których część – w dosłownym brzmieniu – została zaczerpnięta z dzieł św. Augustyna.

Ś.P.
Ks. Infułat Ryszard Dąbrowski
(1933 – 2018)



Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.

Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

(J 11,25)

W dniu 11 stycznia 2018 roku zmarł Ksiądz Infułat Ryszard Dąbrowski.

Ksiądz Ryszard Dąbrowski urodził się dnia 7 listopada 1933 roku w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego, gdzie studiował w Wyższym Seminarium Duchownym: filozofię w Woźniakowie, a teologię w Łądzie. Tam też w dniu 29 czerwca 1960 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Antoniego Pawłowskiego. Studiował również na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie w 1968 roku uzyskał stopień magistra teologii.

W roku 1977 przeszedł do duchowieństwa diecezjalnego i został wikariuszem parafii katedralnej pw. Św. Jana Chrzciciela w Warszawie. W roku 1979 wyjechał do Stanów

Zjednoczonych, gdzie przez pewien czas pracował w parafiach polonijnych.

Po powrocie do kraju przeszedł pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Najpierw, jako Kanclerz Kurii, był bliskim współpracownikiem bpa Tadeusza Majewskiego, a następnie bpa Wiktora Wysoczańskiego. W 1997 roku został mianowany infułatem. Ś.P. Zmarły był gorącym zwolennikiem dialogu Kościoła Polskokatolickiego z Kościołem Rzymskokatolickim.

Pogrzeb Ś.P. Księdza Kanclerza odbył się w dniu 18 stycznia 2018 roku. Mszy św. pogrzebowej w warszawskiej katedrze i ceremoniom żałobnym na cmentarzu przewodniczył ks. inf. Antoni Norman, Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego.

Po Mszy św. Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański w serdecznych słowach podziękował wszystkim (w tym pracownikom Służby Zdrowia), którzy w ostatnim czasie pomagali choremu Księdzu Infułatowi i otaczali Go troskliwą opieką. Małżonce oraz Bliskim złożył z serca płynące kondolencje. Podziękował także księżom, którzy przybyli tego dnia, by pożegnać Ś.P. Zmarłego Kapłana.

Ś.P. Zmarły został pochowany w kwaterze polskokatolickiej Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie.

Duszę Księdza Infułata polecamy Panu Bogu, który pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni.

Judasz – tożsamość zdrajcy

„I zaraz, gdy On jeszcze mówił, zjawił się Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim zgraja z mieczami i kijami wysłana przez arcykapłanów, uczonych w Piśmie i starszych. A zdrajca dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; chwycicie Go i prowadźcie ostrożnie». Skoro tylko przyszedł, przystąpił do Jezusa i rzekł: «Rabbi» i pocałował Go. Tamci zaś rzucili się na Niego i pochwycili Go. A jeden z tych, którzy tam stali, dobył miecza, uderzył sługę najwyższego kapłana i odciął mu ucho» (Mk 14, 43-47).

Judasz – imię to stało się synonimem zdrajcy. Jest obłożone tak silną anatemią kulturową, że w niektórych krajach (np. w Niemczech) nie wolno go nadawać dzieciom. Tymczasem zdrajca z ogrodu Getsemani nie był jedynym Judaszem w gronie uczniów Jezusa. W dwóch starszych ewangeljach – Marka i Mateusza – występuje tylko jeden Judasz, ten z przydomkiem Iskariota. Natomiast Łukasz i Jan wspominają także o drugim Judaszu, bracie Jakuba. Ale tego ewangelista Marek i Mateusz nazywają Tadeuszem.

Mimo że Judasz Iskariota jest wspomniany w ewangeljach aż 24 razy, to tak naprawdę nie mamy dziś pojęcia, kim był i dlaczego przyłączył się do uczniów Jezusa. Mrok tajemnicy z lekka jedynie rozjaśnia przydomek Iskariota. Nie wiemy zresztą, czy było to przezwisko czy może drugie imię. Niektórzy językoznawcy uważają, że ten grecki przydomek pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza męża z Kariotu, miasta położonego w południowej Judei. Hebrajski przedrostek „is” należy tłumaczyć jako „mężczyzna”. Ewangelista Jan podaje nawet ważną wskazówkę, że ojcem owego Judasza był Szymon Iskariota. Wielu biblistów podkreśla jednak, że istnieje zasadnicza różnica między wyrazami Iskariota i Is-kariot. Brytyjski badacz Gez Vermes jest przekonany, że słowo „kariot” pochodzi od hebrajskiego „qiryah” (miasto). Nie chodzi tu jednak o jedno z wielu miast Judei czy Samarii w tamtej epoce. Mieszkańcy prowincji tak nazywali tylko Jeruzolimę. Jest to odpowiednik dzi-



Pocałunek Judasza – pędzla Giotto di Bondone (1266 – 1337), Padwa

siejszego określenia „stolica” lub „metropolia”. Innymi słowy, pochodzący z judejskiej prowincji Apostołowie nadali Judaszowi łatkę „miastowego” lub „mieszczucha”. Może także tłumaczyć, dlaczego ten uczeń Jezusa od samego początku wędrówki z Mistrzem z Nazaretu był tak bardzo wyobcowany. Być może to także wyjaśnia jego intelektualny stosunek do nadzwyczajnych wydarzeń, których był świadkiem. Judasz „mieszczuch” przemierzał prowincję w towarzystwie prostych „wieśniaków”, których Pan wyznaczył na głosicieli Jego nauk. Ten wychowany w Je-

rozolimie „intelektualista”, który prawdopodobnie znał Torę i pisma proroków, mógł oceniać misję Jezusa przez pryzmat swojej wiedzy. Podobnie jak później uczynił to Tomasz Apostoł, Judasz „mieszczuch” jawi się jako sceptyk, który nie do końca potrafi sobie wytłu-

maczyć, czego właściwie jest świadkiem.

Niektórzy bibliści uważają, że Kariot to zniekształcona nazwa starożytnego miasta Kerioth, o którym wspomina księga Jozuego, lub miejsca zwanego Tel Qirrioth na pustyni Negew. Historyk James Robinson wspomina też o Askarocie lub Azkarze niedaleko kananejskiego miasta Shechem, wymienionego jeszcze w listach z Amarny.

Istnieje jeszcze jedno wytłumaczenie przydomka Iskariota. Niektórzy badacze Biblii kojarzą go z żydowskim stronnictwem sykariuszy, którzy w I w. po Chrystusie

byli zaciekłymi wrogami Rzymian i mieli ambiwalentny stosunek do reguł judaizmu świątynnego. Nazwa „sykariusze” (łac. sicarii) wywodzi się od łacińskiego rzeczownika „sica”, oznaczającego krótki sztylet. Można więc powiedzieć, że byli raczej sektą skrytobójców, którzy sztyletami zabijali Rzymian i żydowskich kolaborantów.

Sykariusze byli znienawidzonymi zamachowcami, którzy terroryzowali Jeruzolimę. Mordowali ludzi w tłumie. Najczęściej kapłanów, pielgrzymów lub dostojników, których posądzali o kolaborację z Rzymianami. Potępiali ich faryzeusze i saduceusze, przedstawiciele elit i plebs. Ich radykalne metody były jawnie piętnowane przez kapłanów. Za to odrzucenie sykariusze zemścili się w 68 r. podczas oblężenia Jeruzolimy przez Rzymian. Złamali wówczas starożytną tradycję i w drodze losowania wybrali na arcykapłana prostego kamieniarza-Fanazego (Fanniego), syna Samuela, którym pozostali kapłani wyraźnie gardzili. Sykariusze byli więc w pewnym sensie rewolucjonistami, pragnącymi nie tylko wyzwolić lud Izraela spod rzymskiej niewoli, ale także stworzyć społeczeństwo wolne od krępujących go zasad prawa Mojżeszowego czy podziału kastowego. Odrzucali jednak miłosierdzie wobec wrogów.

Sugestia Orygenesusa nie jest też żadną podstawą, aby łączyć Jezusa z Barabaszem. Najlepiej różnicę między tymi dwiema postaciami wskazał kardynał Joseph Ratzinger, który stwierdził, że Barabasz robił wrażenie „sobowtóra Jezusa, który na inny sposób wysuwa te same roszczenia”.

Jednak w przypadku Judasza Iskarioty powiązanie z sektą sykariuszy jest zdecydowanie bardziej prawdopodobne. Być może to radykalne stronnictwo wyznaczyło Judasza jako obserwatora, którego zadaniem było wcielić się w ucznia Jezusa, aby poznać Jego plany polityczne? Stąd też znajdujemy odpowiedź, dlaczego mimo wyraźnego niepokoju Mistrz z Nazaretu nie odrzucił jego prośby o udział w misji.

W ewangeljach jednak nie znajdziemy żadnego potwierdzenia powiązań Judasza z sykariuszami. Brytyjski badacz Peter Stanford zwrócił uwagę, że do „eskalacji działalności sykariuszy doszło długo po śmierci Judasza, która nastąpiła w 33 r.”. Przeciwnicy hipotezy łączącej Judasza z sykariuszami podkreślają, że przydomek Iskariota nie pochodzi od łacińskiego „sicarii”, ale od aramejskiego słowa „sheqarya”, oznaczającego oszusta lub człowieka fałszywego. Być może więc to przezwisko zostało nadane Judaszowi przez ewangelistów już po jego śmierci. Dwunasty apostoł był zatem Judaszem „Fałszywym”, o czym Apostołowie Marek, Mateusz, Łukasz i Jan informują nas już na początku swojej opowieści. Stosują więc pewną formę ostrzeżenia – uważaj, czytelniku, nie daj się zwieść pozorom, mimo że jest uczniem naszego Pana, to człowiek z gruntu zły i fałszywy.

Mimo, że tak wielu biblijnych bohaterów nosiło imię Judasz (Juda), to przez ostatnie 2 tysiące lat zostało ono naznaczone pogardą i nienawiścią. Stało się niemal synoni-

mem największej podłości, jaką może wyrządzić jeden człowiek drugiemu. Stąd w światowej kulturze jest tyle negatywnych odniesień do tego imienia. Fatalna liczba 13 też jest kojarzona z Judaszem, który był trzynastą osobą wymienioną wśród uczestników Ostatniej Wieczerzy, chociaż akurat to skojarzenie zapożyczono ze starszego od chrześcijaństwa zaratusztrianizmu. W średniowiecznej Francji odrę nazywano chorobą Judasza, a w Niemczech 1 kwietnia obwołano „imieninami Judasza”, bo wtedy ludzie wzajemnie się oszukiwali lub robili sobie złośliwe psikusy. Dzisiaj jedynie Żydzi używają tego imienia.

W Nowym Testamencie postaci Judasza Iskarioty poświęcono łącznie 1200 słów. Niby wiele, ale jakże mało nadal o nim wiemy. Ewangelści wcale nie kryli swojego stosunku do tego człowieka. Marek, Mateusz, Łukasz i Jan przedstawiają go jako człowieka obłudnego, który w najbardziej dramatycznym momencie walnie przyczyni się do ukrzyżowania Jezusa.

(Oprac. na podstawie artykułu P. Łepkowskiego „Ten, który zdradził Jezusa”, Rz. 30.03.2018)



W kręgu Chrystusa- Apostołowie

Ciągłość prawna państwa polskiego

W dniu 16 listopada 1918 r. Józef Piłsudski podpisał dokument ogłaszający niepodległość Polski. Trzy dni później, drogą radiową z aparatu znajdującego się w opuszczonej przez oddziały niemieckie Cytadeli warszawskiej, depesza notyfikująca niepodległość trafiła za pośrednictwem szwedzkiej radiostacji w Karlsborg do przywódców światowych mocarstw i rządów innych państw. Był to zarazem pierwszy dokument adresowany przez Polskę do obcych państw.

Tekst notyfikacji brzmiał:

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swoim losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustroj, zbudowany na porządku i sprawiedliwości (...). Wódz Naczelny Piłsudski.

Polska Deklaracja Niepodległości jest jednym z ważniejszych dokumentów, które możemy traktować jako fundament tezy mówiącej o odrodzeniu Rzeczypospolitej – odbudowie państwa polskiego, nie zaś o powstaniu nowego tworu państwowego. Wpisuje się ona bowiem w jedną z doktryn prawa międzynarodowego wywodzącą się z prawa rzymskiego – „*ius postliminii*”.

Odnosiła się ona pierwotnie do praw osobistych obywatela rzymskiego, które wygasaly z chwilą wzięcia do niewoli; prawa majątkowe przechodziły na dziedziców, zaś małżeństwo ulegało rozwiązaniu. Jeśli jednak udało mu się przeżyć w niewoli, zbiec z niej lub zostać wykupionym – z chwilą prze-

kroczenia granicy „*limes*” – wszystkie jego majątności, prawa osobiste i publiczne odżywały (z wyjątkiem małżeństwa) na zasadzie „*ius postliminii*” (w granicach państwa).

Zasada ta miała zastosowanie nie tylko do obywateli, i nie tylko w starożytności. Obowiązywała w stosunku do prowincji, ziem, a nawet państw, które – utracone czasowo, oderwane, lub poddane obcej okupacji – z chwilą powrotu do macierzystego państwa lub z chwilą odzyskania wolności – powracały do suwerennych praw do terytoriów oraz miejsca w gronie narodów. Zasada ta obowiązywała w średniowieczu i czasach nowożytnych. Za-

sada „*ius postliminii*” w odniesieniu do państw, które utraciły niepodległość, stanowiła, że naród podbity siłą miał prawo do powrotu do „*status quo ante*”, (a więc do przywrócenia niepodległości państwu), jeśli:

– naród miał wcześniej własne państwo;

– panowanie obcego państwa nad narodem opierało się na przemocy;

– naród nie pogodził się z podbojem, dążył do odzyskania wolności, a tradycja niepodległości przetrwała nieprzerwanie.

Wówczas odbudowanie państwa opierało się na tych samych podstawach, na jakich istniało ono poprzednio, z takimi samymi instytucjami, z takimi samymi lub podobnymi urządzeniami wewnętrznymi, z takimi samymi granicami itp. Stąd

tak liczne odniesienia Józefa Piłsudskiego do tradycji narodowej. Dlatego również tak istotne były sformułowania zawarte w Deklaracji Niepodległości, mówiące o: „wznowieniu niepodległości i suwerenności Polski, [która] staje się odtąd faktem dokonanym”; o odrodzeniu państwa „z woli całego narodu”, o „zastąpieniu panowania przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski”. Wszystko to wypełniało warunki uznane w prawie międzynarodowym pod nazwą doktryny „*ius postliminii*” i miało daleko idące konsekwencje międzynarodowe i wewnętrzne.

Takie właśnie sformułowania zawierał Traktat Wersalski mówiący, iż „przywrócona została narodowi polskiemu niepodległość, której został on niesłusznie pozbawiony”. Podobne formuły zapisane zostały w traktacie z Saint Germain-en-Laye, w którym Austria zobowiązała się do zwrotu Polsce ziem polskich od I rozbioru, a także w traktacie z Ukraińską Republiką Ludową i podobnie w traktacie ryskim, w którym rząd sowieckiej Rosji zrzekł się wszelkich pretensji do ziem położonych na zachód od granicy, natomiast Rzeczpospolita Polska zrzekła się na rzecz sowieckiej Ukrainy i Białorusi wszelkich pretensji i praw do ziem położonych na wschód od ustalonej wówczas linii granicznej.



Tłok pieczętny „Naczelnik Państwa” po Józefie Piłsudskim, 1919 r. odlew, metal, drewno; średnica 57 mm



16 listopada 1918 r. została podpisana Deklaracja Niepodległości. Następnego dnia utworzono Tymczasowy Rząd Ludowy RP. Na zdj. rząd wraz z Józefem Piłsudskim

Takich pretensji nie mogłaby Polska wysuwać ani się zrzekać, gdyby była państwem nowym. Podstawową więc konkluzją wynikającą z prawa „*postliminii*” było uznanie ciągłości prawnej istnienia państwa polskiego mimo rozbiorów, którą na arenie międzynarodowej uznawała przez cały XIX wiek np. Turcja.

Polska Deklaracja Niepodległości była pierwszym ważnym dokumentem o charakterze międzynarodowym informującym państwa wojujące i neutralne o odrodzeniu Rzeczypospolitej. Zawierała program odbudowy państwa nakreślony przez Józefa Piłsudskiego i realizowany przezeń w okresie sprawowania funkcji Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Sformułowania zawarte w Deklaracji Niepodległości odwoływały się wprost do starożytnej doktryny „*ius postliminii*”, która nie pozwalała traktować Polski jako tworu nowego, nieposiadającego praw do spuścizny przedrozbiorowej, ani tym bardziej państwa „sezonowego”.

(Oprac. na podst. Rz. 2-3.12.2017).

Radość w ciężkich czasach

18 listopada 1918 r. powołano pierwszy rząd II Rzeczypospolitej, a na jego czele stanął Jędrzej Moraczewski. – Jakiegokolwiek były jego braki, stanowił gabinet Moraczewskiego widomy symbol i znak odradzającej się państwowości – mówił w 1962 roku Kajetan Morawski, świadek wydarzeń roku 1918.

– *Z mroku okresu zaborczego, z wojennego i rewolucyjnego chaosu wylaniła się nowa Polska* – podkreślał znaczenie pierwszych dni niepodległości dla kształtowania się polskiej państwowości Kajetan Morawski. – *Nie miała jeszcze określonych granic, nie posiadała uznania międzynarodowego. Brakło jej kośćca ustrojowego w postaci ustawy konstytucyjnej.*

Polacy zaczęli odczuwać skutki niedawno zakończonych działań wojennych. Miasta i wsie były zniszczone, a brak odpowiedniej infrastruktury kolejowej utrudniał zaopatrzenie większych ośrodków w żywność. Władzę samorządową obejmowali zwykle niedoświadczeni, ale pełni zapału ochotnicy.

– *Za strawę i odzież, za źródło energii i siły napędowej starczyła nam powszechna świadomość, że wszelkie trudności i przeszkody są nieważkie, tak jak nieważkie są różnice polityczne i klasowe, gdy z letargu powstaje znów ta, która w sercach naszych nigdy nie zginęła* – wspominał ze wzruszeniem Kajetan Morawski.

Przed II Rzeczpospolitą było 20 lat niepodległości, wielkich zmian i przewrotów. Nikt nie mógł się jednak spodziewać, że wolnością przyjdzie cieszyć się tak krótko.

Polacy chcą mieć więcej dzieci

Polacy chcą mieć więcej dzieci. Zaledwie 4% Polaków twierdzi, że nie chce mieć dzieci w ogóle. Cały czas w Polsce dominuje preferencja modelu rodziny 2+2, a nawet 2+3 – 91% Polaków uważa, że idealna rodzina to rodzina z dwójką (61%), a nawet z trójką dzieci (30%) – wynika z badań Domu Badawczego Maison na zlecenie Warsaw Enterprise Institute.

Deklaracje badanych kontrastują z rzeczywistością. Niemal połowa rodzin wychowuje zaledwie jedno dziecko i to rodzina 2+1 jest spotykana najczęściej. Dlaczego więc rodziny nie decydują się na kolejne dzieci? To, co ich powstrzymuje, to bariery związane głównie z bezpieczeństwem finansowym, wynika z badań. Nie chodzi tu o luksusy, ale o to, by mieć warunki wystarczające na to, co jest standardem współczesnego życia. Od młodych ludzi oczekuje się niezależności, samodzielności i odpowiedzialności. Nic więc dziwnego, że często rezygnują z posiadania większej liczby dzieci, gdy nie mają stabilnej sytuacji zawodowej, finansowej czy odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Aby poprawić tą sytuację, zdaniem większości badanych potrzebne są rozwiązania systemowe – ludziom musi się „żyć lepiej i normalniej”. Rozwiązaniem nie jest jednorazowa pomoc (jak np. becikowe czy płatny urlop dla ojca), ale działania długofalowe: wyższe zarobki (61% Polaków), systematyczne dodatki do pensji za każde dziecko (45%), stabilizacja na rynku pracy (44%) oraz systemowe ułatwienia dla pracujących matek (34%).

To ludzie są największą wartością, jaką dysponuje państwo. O sile, rozwoju, przyszłości i podmiotowości państwa decy-



Dzieci dają szczęście rodzicom

duje liczba obywateli oraz ich kompetencje. Polska jest w trudnej sytuacji demograficznej – zajmuje 216. miejsce na świecie na 224 kraje w kategorii „wskaźnik dzietności”. Doświadczenia innych krajów dowodzą, że mądra, długofalowa polityka rodzinna przynosi efekty. A Polska jest w tej szczęśliwej, w swoim nieszczęściu sytuacji, że u nas może to zadziałać w sposób efektywny. Dlaczego? Bo Polacy – co deklarują w licznych badaniach – chcą mieć zdecydowanie więcej dzieci niż mają w rzeczywistości. Dla Polaków rodzina to wciąż wielka wartość. Ta luka między chęciami posiadania potomstwa a faktyczną ich realizacją jest jedną z największych na świecie. Jako główne bariery, które powodują, że nie mają dzieci, Polacy wskazują szeroko rozumiany brak bezpieczeństwa ekonomicznego.

W roku 2017 zarejestrowano w Polsce 403 tysiące urodzeń (według danych GUS), to jest o około 20 tysięcy więcej niż w ro-

ku 2016. Na powiększanie rodziny do modelu 2+2 i 2+3 decydują się przede wszystkim mieszkańcy dużych miast z wyższym wykształceniem. Jak przekonują eksperci, może to świadczyć o tym, że młode pokolenie zmęczone wyścigami już nie tylko karierę uważa za dowód sukcesu. Staje się nim również wielodzietna rodzina.

Idealny model rodziny 2+2 wypada blado w australijskim badaniu poziomu rodzinnego zadowolenia. Okazuje się, że to rodziny z przynajmniej czwórką dzieci czują największe rodzinne spełnienie i satysfakcję. Czy im więcej dzieci, tym więcej szczęścia? Jak to możliwe? Dzieci są przecież kosztowne, głośnie, wymagające, każde z nich pochłania czas, energię i siły rodzica. Na zdrowy rozsądek, im ich więcej, tym powinno być rodzinie trudniej. Tymczasem, najwyraźniej nie do końca tak jest. Przynajmniej tak sugerują wyniki badań Bronwyn Harman z australijskiego Edith Cowan University.

Szczęśliwe dzieciństwo – wartościowy bagaż na całe życie

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”

Dzieciństwo dla każdego z nas jest fundamentem, na którym opieramy się w dorosłym życiu. Może być on stabilny, wartościowy, dający siłę, ale też może być gruntem niepewnym.

Dla większości z nas dzieciństwo jest czasem bez troski, radości i zabawy. Czas ten, chociaż krótki, jest bardzo ważny w naszym życiu. Wpływa on na całą naszą przyszłość, ponieważ wtedy poznajemy świat, uczymy się życia, kształtuje się nasza osobowość. Z tego powodu dzieciństwo powinno być spokojne i bezpieczne. Ale czy zawsze tak jest? Niestety, wiele osób wspinał się na dzieciństwo zna jedynie z opowiadań. Nawet dzieci z typowych, przeciętnych rodzin mają swoje problemy. Zwykle dotyczą one szkoły, trudności w nauce, problemów z rówieśnikami. Innym te kłopoty mogą wydawać się błahe,

Janusz Korczak

lecz w oczach dzieci urastają do rangi tragedii.

Dziecko uczy się obserwując rodziców i otoczenie, doświadcza, wchodzi w relacje z bliskimi. To wszystko go kształtuje, wyrabia w nim nawyki, przekonania, wartości. Jest to czas pakowania „bagażu” na całe życie – może go on uskrzydlić lub też przynieść do ziemi... Warto zadbać o to, by zapewnić dziecku dzieciństwo pełne miłości, akceptacji, poczucia bezpieczeństwa, radości z odkrywania świata. Atmosfera, jaka panuje w domu rodzinnym i postawa rodziców jest tu ogromnie ważna.

Dlaczego dzieciństwo jest takie ważne?

Ponieważ do 12. roku życia nasz mózg rozwija się najintensywniej. Tworzą się modele zachowań, powstają przekonania,

które będą potem nami zarządzać. Powstaje model więzi – odpowiedzialny za bliskość i sposób regulacji emocji, czyli coś, co sprawi, że w przyszłości będziemy potrafili ukoić swój ból, niepokój czy lęki, albo od nich ucieknemy i zachowamy się autodestrukcyjnie, popadając w uzależnienia. W tym czasie buduje się zaufanie do świata i ludzi, kształtuje samoocena. Już po półrocznych dzieciach widać, czy rodzice dali im poczucie bezpieczeństwa, czy pozostawili z dotkliwym brakiem, mimo fizycznej obecności. Od tego wszystkiego zależy, jak sobie potem poradzimy z życiem.

Przede wszystkim kochać

Żadne dziecko nie będzie miało szczęśliwego dzieciństwa bez poczucia, że jest bezwarunkowo kochane. Nawet, jeśli rodzicowi zdarzają się jakieś potknięcia wychowawcze, to miłość będzie na nie skutecznym lekarstwem. Stanie się spoiwem, które po-

może stworzyć mocny fundament, na którym dziecko oprze swoje dorosłe życie, i z którego będzie czerpać siły. Należy pamiętać, że to, co rodzice pomogą włożyć dziecku do „plecaka” w trakcie dzieciństwa, zabierze ono ze sobą w dorosłość. Jak bowiem głosi przysłowie – „Dorosły człowiek jest sumą własnego dzieciństwa”, a „Brak ciepła w okresie dzieciństwa jest często powodem, że koloryt świata staje się ciemny”.



Sztuczna inteligencja

Technologie sztucznej inteligencji SI (ang. Artificial Intelligence, AI) są rozwijane od dekad, ale w ostatnich latach nastąpił znaczący wzrost inwestycji w badania i opracowywanie znajdujących praktyczne zastosowania rozwiązań. Efekty tego zaczynają być coraz bardziej widoczne. Technologie SI wychodzą z laboratoriów na rynek masowy i stają się coraz częściej wykorzystywane do różnych zadań, jak rozpoznawanie głosu, twarzy, sylwetki, w analizie obrazu i różnych danych poznawczych.

Na przykład grupa francuskich informatyków pracuje nad programem komputerowym malującym obrazy. Zeskanowała ona wiele portretów powstałych od XV do XIX w., a stworzona przez nich sztuczna inteligencja, wkomponowana w program komputerowy, przyswoiła sobie wskazówki na temat kompozycji obrazów, ich stylu graficznego i palety barw. Na bazie tej wiedzy stworzyła autorski portret mężczyzny w peruce. Nie jest on kompilacją zapamiętanych informacji, lecz kreacją, prawdziwym dziełem, czytamy w Rz. z 12.03. br.

Także specjalistom z Microsoftu i naukowcom holenderskim z Uniwersytetu w Delft udało się stworzyć obrazy przy pomocy „samodzielnie myślącego” programu „Rembrandt”. Również Google wystawiło na aukcji w San Francisco 30 płócien zrealizowanych przez własny program sztucznej inteligencji Deepdream. Zyski ze sprzedaży obrazów przekazano na cele charytatywne. Z kolei program Google Brain „przeczytał” ponad 11 tys. tomów poezji, po czym ułożył własny poemat. Ten sam program napisał scenariusz filmu krótkometrażowego, zrealizowany później przez filmowców.

Sztuczna inteligencja ma zastosowanie w medycynie. Naukowcy z Alphabet – holdingu powołanego przez Google'a – i jego wydziału Verily zajmującego się najnowszymi technologiami me-

szanse na usprawnienie pracy lekarzy, choć raczej SI ich nie zastąpi.

Obok służenia człowiekowi sztuczna Inteligencja może nieść zagrożenia. Niektórzy naukowcy ostrzegają, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat znacząco rozszerzy się zakres stosowania inteligentnych dronów bojowych i autonomicznych robotów w celach terrorystycznych. Łatwiejsze stanie się manipulowanie wyborami poprzez portale społecznościowe i systemy automatycznego liczenia głosów. W 2014 r.



Sztuczna inteligencja komponuje muzykę



dycznymi znaleźli nowy sposób na skuteczną ocenę ryzyka komplikacji z powodu chorób układu krążenia. Kluczem metody są najnowsze algorytmy SI przeznaczone do analizowania skanów siatkówki oka. Na tej podstawie opracowany przez Google'a system jest w stanie określić kluczowe dla zdrowia pacjenta dane, w tym np. jego wiek, ciśnienie krwi, lub to, czy pali papierosy. Te informacje mogą posłużyć do określenia ryzyka powikłań zdrowotnych, takich jak np. zawał serca. Dzieło inżynierów z Verily opisane w „Biomedical Engineering” ma zdaniem ekspertów duże

słynny astrofizyk Stephen Hawking ostrzegał przed ryzykiem, jakie może zagrozić ludzkości, jeśli się okaże, że sztuczna inteligencja przewyższy ludzką, będzie od niej bardziej operatywna, szybciej działająca i sprawniejsza pod każdym względem.

– Na razie wciąż jeszcze istnieje przepaść między zaawansowanymi badaniami naukowymi nad sztuczną inteligencją, a jej możliwymi obecnie zastosowaniami, dlatego jest jeszcze czas, aby reagować – podkreśla dr Miles Brundage kierujący Future of Humanity Institute Uniwersytetu w Oksfordzie.

Tak budowano zamki w XII wieku

Chateau de Guédelon – to średniowieczny zamek, który powstaje w XXI wieku. Budowę zamku we francuskiej miejscowości Treigny w Burgundii rozpoczęto w 1997 r. Ogromna warownia powstaje według planów z XIII wieku, a do jej budowy wykorzystuje się wyłącznie narzędzia dostępne w tamtym okresie. Inicjatorem projektu jest lokalny właściciel ziemski Michel Guyot, który od roku 1979 jest też posiadaczem innego zamku – Saint Fargeau.

Budowa, która ma zostać ukończona w roku 2023, pierwotnie traktowana była jako ekscentryczny pomysł prywatnego inwestora, lecz szybko przerodziła się w znaczące przedsięwzięcie naukowe, edukacyjne i turystyczne. Dziś zatrudnienie znajduje tu blisko 70 osób, a inwestycja dobrze wpływa na lokalną społeczność.

Miejsce, w którym powstaje Chateau de Guédelon, znajduje się blisko kamieniołomów oraz lasu, a to pozwala na łatwą i możliwie tanią dostawę budulca. Warownia zaprojektowana została przez znanego francuskiego architekta Jacquesa Moulina. Powstaje w stylu typowym dla rządów Filipa II Augusta (1165 – 1223).

Projekt wspierają etnografowie i architekci z całej Europy. Dzielą się swoją wiedzą na temat realiów budowy zamków z epoki. Ponieważ nie wszystkie sekrety dawnych budowniczych i rzemieślników przetrwały do naszych czasów, obecna ekipa musi często pracować metodą prób i błędów, aby znaleźć rozwiązania dla pojawiających się problemów. Przynosi to odpowiedzi na wiele pytań dotyczących średniowiecza i stanowi nieocenioną pomoc dla naukowców.

Właściciel pozyskuje część funduszy na budowę dzięki turystom. Średnio przybywa ich tu 300 tysięcy w ciągu każdego roku. Zamek można zwiedzać od marca do listopada.



Budowa zamku zajmie tyle czasu, ile zajęłaby w średniowieczu, tj. dwa pokolenia

1 czerwca: Dzień Dziecka

Szczęśliwe dzieciństwo (widziane oczami dziecka) jest wtedy, gdy:

- rodzice kochają swoje dziecko, nie kłócą się i wyznaczają jakieś zasady
- przeżywamy w nim wiele ciekawych przygód i poznajemy otoczenie, w którym się znajdujemy, ucząc się pomagać innym
- mamy kochających rodziców, którzy poświęcają nam dużo czasu i troski; żyjemy w spokojnym, normalnym domu bez przemocy i nałogów
- ma się wspaniałych rodziców i kolegów
- kiedy ma się co jeść; kiedy ma się swoje miejsce na ziemi; wtedy kiedy ma się kolegów, koleżanki i przyjaciół
- kiedy masz szczęśliwą, kochającą się rodzinę oraz możliwość rozwijania swoich pasji
- posiadamy wsparcie rodziców
- rodzice nam poświęcają czas, robimy to co lubimy, a nie to co nasi rodzice nam każą
- jest miłość w domu rodzinnym, i gdy jest spokój, bo gdy rodzice się kłócą, to nie jest fajnie
- dzieciństwo spędzone jest w pełnej rodzinie, bez kłótni i przemocy
- w którym dziecko czuje się bezpiecznie, jest kochane przez obojga rodziców, wspierane i przytu-

lane; szczęśliwe dzieciństwo to takie, w którym nie ma przemocy i kłótni

- dziecko czuje się bezpiecznie, widzi kochających się rodziców, wie że z każdym problemem może do nich przyjść
- to czas pełen miłości, bez trosk, zmartwień i przemocy
- to dzieciństwo bez kłótni i przemocy z kochającymi rodzicami i rodzeństwem, z beztroską zabawą i życie bez zmartwień
- gdy ma się szczęśliwych rodziców, którzy kochają swoje dziecko i dają mu dużo czułości
- po prostu dzieciństwo bez trosk, zmartwień, pełne miłości i szacunku
- to życie z kochającymi się rodzicami, życie bez kłótni, z poczuciem bezpieczeństwa
- w rodzinie panuje zgoda, i wspólnie spędza się czas

Warto zatem w nadchodzący Dzień Dziecka spędzić czas w rodzinnym gronie, na festynach i piknikach, lub wycieczce do lasu. Te proste pomysły mogą dać Twojemu dziecku więcej radości niż jakikolwiek prezent.



Jeśli chcesz, żeby Twoja pociecha poczuła się naprawdę wyjątkowo, już od rana w Dzień Dziecka pozwól sobie na trochę rozpieszczania swojej pociechy!